

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnośnikiem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetry wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na niedzielę 20 listopada 1938

Nr. 268

Bitwa nad Ebro zakończyła się wielką klęską czerwonych

Salamanka. Komunikat powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze w zwycięskim swym pochodzie zajęły miejscowości Flix i Riba Roja i weszły w ten sposób w posiadanie ostatnich skrawków terenu, znajdujących się dotychczas na prawym brzegu Ebro w rękach wojsk rządowych.

Operacje, przeprowadzone w dniach ostatnich przez nieprzyjaciela, nazywane przez nieźyciwiłą akcją powstańczej propagandy zagraniczną — wielkim sukcesem, zakończyły się w rzeczywistości zdecydowanym niepowodzeniem wojsk rządowych.

W czasie bitwy nad Ebro wojska powstańcze wzięły przeszło 19 000 jeńców, straty zaś nieprzyjacielskie oceniane są na więcej niż 75 000 zabitych i rannych.

W ręce powstańców wpadło 14 dział ciężkich, 40 moździerzy, 180 karabinów maszynowych, 18 czołgów pochodzenia wyłącznie sowieckiego oraz nieprzebrane zapasy amunicji.

W walkach powietrznych stracili powstańcy w

sposób nie ulegający wątpliwości 249 nieprzyjacielskich samolotów, 94 zaś samoloty rządowe doznały uszkodzeń i lądowały poza obszarem powstańczym.

Przygnębienie w Barcelonie.

Salamanka. Zdobyte przez wojska narodowe Hiszpanii całego prawego brzegu rzeki Ebro oznacza dla czerwonych jedną z najdotkliwszych klęsk w ciągu całej wojny domowej.

Wiadomości, nadchodzące z Katalonii, mówią, że klęska nad rzeką Ebro wywołała wśród czerwonych silne przygnębienie. Liczne komitety poszczególnych odłamów politycznych w Barcelonie odbywają zgromadzenia, podczas których w gwałtowny sposób atakowane są osoby, odpowiedzialne za niepowodzenie.

Z frontu odwołano wielu dowódców, którym stawia się zarzut, że lekkomyślnie zarządzili odwrót oddziałów milicji, zamiast przetrzymać ich na linii boju do ostatniego. Los tych przywódców zdaje się być przypieczętowany.

ta republiki i odpowiedzialny przed sejmem krajowym, wybieranym na zasadzie ordynacji pięcioprzymiotnikowej. We władzach centralnych otrzymują Słowacy proporcjonalny udział w stanowiskach. Dla Słowacji zostanie zorganizowany osobny najwyższy trybunał administracyjny.

Na pokrycie wspólnych wydatków wypłaca Czecho-Słowacja tyle, ile procentowo wypadło na Słowację podatków państwowych w ostatnich latach.

Ambasador niemiecki raportuje

Berlin. Ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych dr. Hans Dieckhof przybył do Berlina dla zraportowania o nastrojach panujących w Ameryce wobec Niemiec.

Hr. Ciano przybędzie do Warszawy

Warszawa. Hr. Ciano przybędzie w pierwszej połowie grudnia do Warszawy. Gdy minister Beck bawił w marcu w Rzymie zaprosił hr. Ciano do Warszawy. Wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie będzie wyrazem zażyczenia stosunków włosko-polskich.

Stosunki Słowacji z Niemcami

Bratysława. Pat. Premier dr. Tiso udzielił w tych dniach redaktorowi naczelnemu pisma „Volksdeutscher Dienst” wywiadu w sprawie przyszłych stosunków Słowacji z Niemcami oraz o sytuacji mniejszości niemieckiej w Słowacji. Premier Tiso stwierdza, że stosunki pomiędzy Słowakami i Niemcami, zamieszkującymi Słowację rozwinięły się normalnie w duchu przyjaznego współzycia. Niemcy otrzymują autonomię kulturalną i administracyjną, odpowiadającą warunkom realnym. Powszechne prawo wyborcze zostanie utrzymane, stronnictwo niemieckie może pracować bez żadnych ograniczeń i nie zostanie wogóle dotknięte rozporządzeniami, mającymi na celu uregulowanie kwestii stronnictw słowackich. Premier Tiso ocenia ilość Niemców, zamieszkałych w Słowacji i na Rusi podkarpackiej na 150 tysięcy. Oczekujemy — zakończył prem. Tiso — że Niemcy zamieszkujący w naszym kraju będą pośrednikami między Słowacją i Niemcami i że przyjacielskie stosunki, łączące oba kraje znajdują swój wyraz przede wszystkim na polu współpracy gospodarczej.

Należy kuć żelazo póki gorące

Budapeszt. Pat. Omawiając sprawę Rusi podkarpackiej „Magyar Nemzet” pisze m. in.: Rząd Imreiego popełniłby błąd nie do naprawienia, gdyby spoczął choć na chwilę, zanim nie osiągnie granicy polsko-węgierskiej na grzbietach Karpat. Należy kuć żelazo póki gorące, gdyż z żelaza zimnego nie można robić elastycznego lub trwałego narzędzia pracy lub walki. Chodzi tu nie tylko o niepewność sytuacji na Rusi Podkarpackiej, ale również o zdecydowaną postawę narodu węgierskiego, której nie można się przeciwstawić. Są czasy i okoliczności, gdy uchylanie się od ryzyka nie jest niczym innym, jak tchórzliwą ucieczką przed obowiązkiem. Są sytuacje i okoliczności, kiedy niewykorzystanie momentu psychologicznego byłoby tchórzostwem niegodnym Węgrów, ani obecny chłód dziejowej. Wspólna granica polsko-węgierska jest zagadnieniem tak doniosłym, jest tak bardzo życiowym interesem narodu, że przed jej realizacją nie można się cofnąć. Dziękujemy mocarstwu, że pomogły nam osiągnąć konia. Noga nasza jest już w strzemię i możemy już ruszać.

Krwawe walki

na Rusi Przykarpackiej nie ustają

Budapeszt. Z Rusi Przykarpackiej nadeszły tu dalsze alarmujące wiadomości. Wśród armii czeskiej zaznacza się coraz większe rozprężenie. Krwawe starcia żandarmerii z ludnością są na porządku dziennym. W Huszcie, w Nagyszollos, w Visk i innych licznych miejscowościach przez cały dzień bez przerwy trwały walki między ludnością a żandarmerią. W miejscowości Visk zabito 40 żandarmów czeskich. Ludność karpatoruska zmuszona jest uchodzić do Węgier, chroniąc się przed terro-

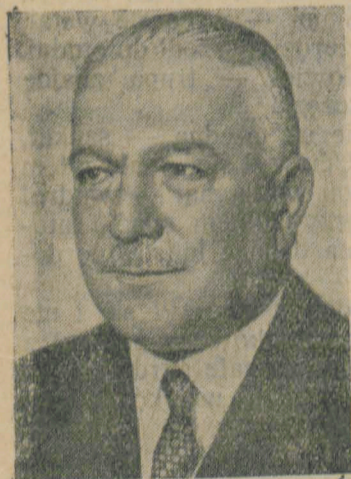
rem władz czeskich. Do Berehova przybyło dotychczas około 5000 Węgrów, Karpatorusów i Rumunów.

Zdarzają się wypadki, że całe oddziały wojsk czeskich powstają przeciw przemocy i gwałtom stosowanym przez władze wobec ludności.

Ludność Rusi Przykarpackiej, ograbiona z resztek żywności, przymierająca już głodem, otwarcie oświadcza, że taki stan nie może trwać dłużej i rychło musi nastąpić zasadnicza zmiana.

Delegaci niemieccy na pogrzeb Atatürka

Na pogrzeb zmarłego prezydenta Turcji Atatürka udała się delegacja niemiecka i to:



Minister v. Neurath



Admiral Carls



General lotników Felmy



General piechoty List

Jakie prawa samodzielnosci otrzyma Słowacja

Praga. Projekt autonomicznej ustawy słowackiej przewiduje następujące postanowienia:

Rząd słowacki składa się z 5 członków. Ustawy uchwała sejm krajowy. Parlament centralny jest kompetentny dla spraw konstytucyjnych i ustawodawstwa w sprawie polityki zagranicznej, obrony narodowej, obywatelstwa państwa, spraw paszportowych, walutowych, komunikacji, poczty i telegrafu, pożyczek i długów państwowych, monopolów i podatków. We wszystkich innych sprawach roz-

strzyga sejm krajowy. Do niego należą sprawy policji, prawa cywilnego, karnego, szkolnictwa i handlu.

W parlamencie centralnym głosują wybrani ze Słowacji posłowie tylko nad ustawami, dotyczącymi całości państwa. Wspólnymi organami ogólnopaństwowymi są: prezydent republiki, minister spraw zagranicznych, minister obrony narodowej, skarbu i komunikacji.

Rząd słowacki jest mianowany przez prezyden-

Zbrojenia Ameryki

W a s z y n g t o n. Pat. Szef sztabu generalnego armii Stanów Zjednoczonych, generał Malin Craig, w swym dorocznym raporcie zaleca jaknajszybsze powiększenie rezerwy materiału wojennego i efektów armii amerykańskiej. Zdaniem gen. Craiga, rezerwy obecne są najzupełniej niewystarczające, wobec czego należy natychmiast podwyższyć stan liczebny armii do 168 000 ludzi łącznie z 21.500 ludzi, należących do lotnictwa. Wyszukanie oficerów rezerwy, a szczególnie specjalistów, musi być pogłębione, a jednocześnie szkolona powinna być większa liczba ludzi. W zakresie wyposażenia armii generał zaleca polepszenie jakości i powiększenie ilości broni przeciwlotniczej i czołgów, zaopatrzenia całej piechoty w broń półautomatyczną i przydzielenie piechocie lekkich czołgów. Szef sztabu w swym raporcie nie omawia spraw lotnictwa, stwierdzając, że lotnictwo istotnie jest stale ulepszone, jeśli chodzi o materiał, a powiększane co do ilości. Raport kładzie w końcu nacisk szczególnie na przyznanie dostatecznych kredytów na obronę narodową, która ma być doprowadzona do takiej doskonałości, by Stany Zjednoczone mogły stawić czoło każdemu napastnikowi.

Straty chińskie

T o k i o. Pat. Agencja Domei donosi, że w ostatnich walkach o Hankou straty chińskie wynoszą około 750 tysięcy, z czego 150 tysięcy zabitych. Zajęcie miasta Yoczou przez wojska japońskie uniemożliwia obronę miasta Czangsza w stolicy prowincji Hunan. Wojska chińskie są zdemoralizowane, nie wyłączając wyższych dowódców. Uzupelnienie broni, amunicji i wyżywienia jest nadzwyczaj utrudnione. Miasto Czangsza jest przeładowane rannymi oraz cofającymi się wojskami chińskimi. W mieście raz po raz wybuchają pożary. Wojska japońskie nacierają na miasto Czangsza wzdłuż linii kolejowej Kanton-Hankou oraz wzdłuż drogi górskiej Tungczeng-Pingkiang-Czangsza. Dowództwo naczelne wojsk chińskich zamierza wydać walną bitwę na froncie Czangsza-Hengyang w prowincji Hunan. Urzędy cywilne i wojskowe a także ludność cywilna są z Czangsza wycofane.

Stan posiadania żydów w Niemczech

B e r l i n. Pat. Prasa przynosi dane statystyczne, dotyczące żydowskiego stanu posiadania w Niemczech. Z cyfr statystycznych wynika, że majątek narodowy szacowany jest na sumę mniej więcej 200 miliardów marek, stanowiący własność 80 milionów obywateli. W rzeszy znajduje się obecnie 700 tysięcy żydów, w rękach których znajduje się, według szczegółowych obliczeń, nie mniej, niż 8 miliardów marek. Na głowę obywatela Rzeszy-Niemca przypada przeciętnie 2500 marek majątku, na głowę zaś Żyda przypada przeciętnie kwota 11 428 marek.

Jak z tego widać, na głowę każdego Żyda w Niemczech przypada zatem 4,57, czyli przeszło 4 i pół raza tyle majątku, co na każdego obywatela Rzeszy-Niemca. W okresie inflacji w Niemczech ponad połowa własności nieruchomości w Berlinie przeszła w ręce żydowskie. Dziś sytuacja jest taka, że żydzi stanowiący zaledwie 3,8 procent ludności stolicy Rzeszy, są właścicielami połowy Berlina.

Maria Rodziewiczówna

TRIUMFATOR

Powieść

3)

Tak się zaciął, że choć go prosili i namawiali, choć mu cenę zdwoili, choć mu grozili, że go z osady wypędzą — nie ustąpił, i nie łął się żadnej roboty. Łowił ryby, spał i wałęsał się przypatrując nowym porządkom, ale już słowa nie mówił. A porządki zgoła stawały się inne. Do osady rolnej i zbożowej — zjeżdżali się zdaleka, bywało, ludzie po ziarno; wywozili chleb — a wypróżniali trzosi. Ale teraz ziemia poczęła mniej rodzić, a pieniędzy więcej trzeba było na stroje, na ozdoby, na orężę. Ludzie poczęli narzekać, rozmyślać, przeklinać ziemię, mierzyć sobie trud około łanu, jako niewdzięczny — i szukać innych sposobów zdobycia bogactw.

Więc najmożliwszym i najurodziwszym z młodzieży zaręczył Grek, że byle mieli piękną zbroję, — tarczę, rumaka w złociste okutego podkowy i giernka do posługi — to po świecie na takich czekają królewcy i królestwa, i honory i zaszczyty, i skarby. Więc oddali co mieli grosza za rynsztunek, spaśli próżniacze rumaki, i wyruszyli w świat na wybitkę i na wypitkę. Ale w osadzie zostało jeszcze sporo ludzi — zdrowych i silnych, a łapczywych dostatku bez znoju. Więc tym opowiedział, że te kupcy, co do nich po zboże przyjeżdżają — mają miasto swe pełne dostatków i skarbów — miasto bez murów i bram — owi kupcy — zajęci przetrzymaniem rzemiosłem, do oręża nie zdolni — i łatwo ich nastraszyć — i skarbami się obłowić.

Tylko trzeba do zwady okazję mieć — i mieć w pogotowiu oręż. Więc się już wszyscy zbroić

Afrykański minister w Berlinie

W związku z wizytą Pirowa zasługuje na uwagę komentarz partyjnego „Angriffu”, który podkreśla, że temat rozmów dotyczyć będzie kwestyj gospodarczych i lotniczych. Dalej dziennik pisze: Zbyteczne jest powtarzać, że Niemcy nie mają zamiaru ze swej strony poruszać zagadnienia kolonialnego. Zbyteczne jest również zestawiać wizytę Pirowa w Lizbonie i Brukseli z rękoma zamiarami Niemiec na posiadłości kolonialne państw mniejszych. Wieści te powtarzane są tylko w złośliwym zamiarze psucia przyjaznych stosunków Niemiec z tymi państwami. Dziennik wskazuje natomiast, że postępowanie wobec Niemców „na powierzonych Afryce

południowej terenach mandatowych” pozostawia dużo do życzenia.

Żądania Niemców w unii południowo-afrykańskiej są aż nadto skromne. Pragną oni bowiem tylko otrzymać polityczne i kulturalne równouprawnienie oraz uznanie języka niemieckiego za trzeci język państwowy.

„Angriff” przypomina, że Pirow jest synem rodziców niemieckich, a studia swoje odbył w Niemczech, co uzasadnia przypuszczenia, że do postulatów niemieckich będzie się odnosił z całą przychylnością.



Afrykański minister obrony narodowej dr. Oswald Pirow przybył do Berlina. Z lewa na prawo: Minister Pirow, min. Funk i generał v. Keitel.

„Polacy w Stan. Zjednoczonych co roku stają się silniejsi“

Pod tym tytułem czytamy w jednym z pism polskich w Stanach Zjednoczonych uwagi na temat przyszłorocznej Wystawy Światowej w Nowym Jorku i udział w niej Polonii Amerykańskiej.

„Przeгляд sił polskich w Ameryce będzie w roku przyszłym specjalnie ważny, ponieważ będzie to rok Wystawy Światowej w Nowym Jorku i z tej okazji Polonia z całych Stanów Zjednoczonych musi stanąć do apelu, aby zmanifestować swą liczebność, swą siłę i znaczenie... Kiedy w roku przyszłym Polonia w Ameryce będzie urzędowała swój doroczny przeгляд sił, będzie go robić niejako w obliczu Polski usymbolizowanej w pawilonie polskim na Wystawie Nowojorskiej... Musimy przeto dołożyć wszelkich starań, by rewia ta wypadła tak, jak tego honor Polski, wybijającej się dzisiaj na czoło państw europejskich, i godność nasza, tu w Ameryce wymaga“.

Istotnie, Polonia Amerykańska będzie miała

wyjatkową okazję zademonstrowania swego stale zwiększającego się dorobku, zarówno w życiu narodowym, jak i w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych.

Barcelona zabiega o zawieszenie broni?

B e r l i n. Niemieckie biuro informacyjne donosi na podstawie wiadomości z Barcelony, że prezydent Katalonii Aguirre udał się w misji urzędowej do Paryża, Brukseli i Londynu, gdzie zabiegać ma o poparcie żądania zawieszenia broni w Hiszpanii. Po klęsce, jaką poniosły wojska rządowe na froncie Ebro, w całej Katalonii z dnia na dzień wzrasta dążenie do zakończenia wojny. W urzędowych kołach barcelońskich sytuacja Katalonii uważana jest za beznadziejną.

poczęli, Grekowi sakwy nabijać, uczyć się zabijania, i chciwie wyglądać i wymyślać — o coby się do kupców przycześć.

I tak się zdarzyło, że raz kupcy przybyli po zboże — wielu wozami, i rozstawali się na rynku. Targ trwał dni kilka, ale choć gwałtem szukano z nimi zwady, nie zdołano znaleźć racji. Naładowali zbożem wozy i ruszyli. Aliści w godzinę po ich odjeździe gwałt się uczynił na rynku przy studni, tłum, wrzawa, popychanie.

Krysztofor Glon od rzeki wracał z wędką na ramieniu i rybami w koszku — podszedł, by się dowiedzieć, co się stało za nieszczęście.

Myślał, że dziecko w studni utonęło.

Aż słyszy:

— Złodzieje, zbójce, gałgany! Gonić ich, bić, sieć!

I tłum już się zbiera do pogoni, już chwytają za miecze i noże.

— Co oni zrobili? — pyta Glon. — Ubili kogo?

— Wiadro nam ukradli — wiadro studzienne.

My ich nauczymy — ręce poobcinamy! Na kolanach, w zębach nam wiadro odniosą.

— Oszaleliście! woła Glon, zgrozą zdjęty. —

O drewniane studzienne wiadro będziecie wojnę toczyć, ludzi mordować! Opamiętajcie się — ja wnet moje własne, większe, kute, nowe wiadro u zórawia uczepię! Oszaleliście, opamiętajcie się!

Ale go już nikt nie słuchał. Wszyscy wrzeszczeli, wygrażali — chwytali co było pod ręką do bicia, i jedni konno, inni pieszo — pognali za kupcami. A Glona też porwała furja, i jakby przeczuć, więc jak był duży i siłacz straszny — uchwycił w swe łapy Greka, potrząsał i cisnął w studnię.

— Będziesz ty wiadrem, szatanie! — wrzasnął.

Był pewny, że mu śmierć uczynił, a taki roz-

załony był, że nawet nie wyrzucił sobie czynu!

Był pewny, że złego ducha zgładził!

Ale przecie około północy obudził się, szarpnięty niepokojem, wątpliwością. Człowiek to był, czy szatan? Bił się z myślami — wreszcie wstał, i wzięwszy hak na długiej żerdzi, poszedł do studni. Myślał sobie tak: jeśli człowiek — trupa znajdzie na dnie — jeśli zły — to szczel.

Zagłębił hak w studnię aż do dna — szukał, próbował — nie było nic. Ucieszył się — ale wtem hak o coś zawadził — i Glon wyciągnął — wiadro!

To samo, oderwane przypadkiem śnać i utopione — o które się tam na drodze ludzie mordowali!

Glon w swej prostej duszy ucieszył się i nie rozważając, czy dogoni napastników — pobiegł z wiadrem na drogę — wołając na całe gardło:

— Wiadro jest, jest! Ludzie uspokójcie się! Wiadro jest!

Leciał drogą w pogoń ile miał sił, i krzyczał, póki tchu nie stracił. Aż wreszcie wyczerpany dopadł bandy jakiejś, która zpowrotem biegła, wyjąc i jęcząc.

Omylili się napastnicy, oszukał ich Grek — kupcy byli czujni, przezorni i zbrojni. Spotkała napastników sroga porażka, a że niewprawni byli i zapalczywi, oberwali takie cięgi, że pierzchli w nieładzie, pobici, ranni, przerażeni.

Glon patrzył ze zgrozą na ich podarte szaty, posiniaczone twarze — na krew, na kulawiznę.

— Ot i zarobiliście! A wiadro jest — było na dnie. Ot i rozum wasz! Ot i rycerstwo!

Z żalu tak mówił, z litościwej złości, ale oni z przestachu i popłochu wpadli we wściekłość i nie wiedząc, do kogo się czepić, rzucili się na Glona.

— Ty smoluchu, będziesz z nas się naigrywać? Tyś sam z nimi krał — tyś może ich ostrzegł!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KĄCIK DLA DZIECI

Znak Krzyża Świętego

Tyle w chwili tej staje mi przed oczyma dzieci, które ten najświętszy ze znaków tak często kreślą na sobie z roztrzepaniem, nieuwagą, ba! z lekceważeniem może. Wszystko to jednak pochodzi nie tyle ze złej woli, ile z braku wiedzy, znajomości o istocie, znaczeniu i godności znaku Krzyża św.

Co to jest znak Krzyża św.?

Znak Krzyża św. jest to znak, albo lepiej godło lub znamię chrześcijanina. Po mowie, dzieci kochane, poznajemy, kto do którego należy narodu. Każdy, rzemieślnik, czy rolnik, górnik czy rybak, każdy stan ma swoje znamię, swoje godło, z którego jest dumny i które kocha.

A my chrześcijanie, nie mielibyśmy mieć naszego godła, po którymby nieprzyjaciele nasi poznali, żeśmy Jego, Chrystusa? Jest więc znak Krzyża św. obok Składu Apostolskiego jednym z pierwszych, najważniejszych znamion chrześcijanina. Jest również najkrótszym i najtreściwszym wyznaniem jego wiary. A przypominać ma on nam mękę i krzyż Chrystusa Pana. To też gdzie nie spostrzegamy krzyży! Na szczytach kościołów, na ołtarzach, ambonach, w konfesjonalach itd.. Książd nie zacznie

nigdy modlitwy, nie uczyniwszy wpróżd znaku Krzyża św.. A można czynić znak ten w trójaki sposób, albo dużym palcem na czole, ustach i piersi czynimy trzy małe krzyżyki; księża zaś i biskupi kreślą też znak Krzyża św. w powietrzu, naprzykład przy błogosławieństwie.

Dzieci kochane, kochajmy znak Krzyża św., bądźmy dumni z niego; kreślmy go często, zwłaszcza w pokusach; niech on nam przypomina, żeśmy rycerze Pańscy, synowie Trójcy Przenajświętszej i że życie nasze winno być czyste, nieskalane.

Jakże ty jesteś piękna...

*Jakże ty, jesteś piękna polska mowa,
Ileż to wspomnień w twych głoskach się
mieści?*

*Gdy cię zapomnę — uczyć się nanowo,
Tych słów szlachetnych dawnej opowieści,
Którą wszczepiono w moją młodą duszę,
To, że jest Polak i nim zostać muszę.*

*Gdy myślą biegnę w przed połowę wieku,
Kiedym pierwszy raz słyisał twoją gwarę
Przechodząc na świat wśród płaczu i łęku,
Jak ten niewinny, co otrzyma karę.*

Chrystus i dzieci

Zbliżał się wieczór po dniu pełnym znoonej pracy. Chrystus znużony skierował swe kroki do chaty, by spocząć cokolwiek, a wtem nadbiegła szcziebiocząc liczną rzeszą dziecięca i zaczęła pukać do drzwi i wołać:

— To my, dzieci! Otwórzcie nam, otwórzcie! Chcemy prosić Zbawiciela, by nam błogosławił. Kochamy Go.

Na progu ukazał się wtedy święty Piotr i rzekł:

— Mistrz nasz znużony, dajcie mu spokój! Dam wam po kawałku chleba i rozejdźcie się do waszych domów.

— Nie, nie! Nie chcemy chleba! My pragniemy tylko zobaczyć dobrego Zbawiciela!

Gdy Piotr nie mógł poradzić sobie z dziećmi, wyszedł do nich św. Jakub i obiecał każdemu z nich dać różowe jabłuszko, ale dzieci znowu wołały jednogłośnie:

— Nie, nie! Nie chcemy jablek! Chcemy zobaczyć Zbawiciela i oddać Mu cieśnię!

Kiedy i Jakub nie poradził, ukazał się św. Jan i rzekł:

— Dla każdego z was sięgnę po złotą gwiazdeczkę z nieba, ale potem musicie odejść!

— Nie, nie! Nie chcemy gwiazdki, tylko Zbawiciela!

A wtedy wyszedł Chrystus, mimo znużenia uśmiechnięty i rzekł:

— Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie — i błogosławił dzieci, a one cieszyły się.

KTO TO?

*Wieczorem, kiedy słońce się schowa,
Wychodzi z lasu świetlista głowa.
Wielka łysina i twarz rozdęta
Zawsze wesola i uśmiechnięta.*

*Nie chce być smutna, choć wiatr ponury
Napędza często na czolo chmury.
Odgania chmury, światłem jaśnieje...
Kto to? — To do nas księżyc się śmieje.*

TOLA

Słońce ostatnimi promieniami różowilo ośnieżone szczyty gór, w dolinach snul się już mrok. Cisza była wokoło, na leżalni w sanatorium dziecięcym młodzi kuracjusze leżeli w milczeniu drzemiąc lub patrząc na sylwetki potężnych Tatr.

Tola też leżała spokojnie, ale w duszy jej nie było spokoju. Młodziutką jej duszyczkę paliła tęsknota za domem i rodziną. Już pół roku tu jest, pół roku spędziła w sanatorium, leży całe dnie na tej leżalni, pije cierpliwie wstrętne lekarstwa, ręce ma pokłute zastrzykami i nie jest jej lepiej, coraz staje się bardziej i mizerniejszą. Leży Tola cichutko, tylko od czasu do czasu kaszle i za każdym razem na chusteczce, którą zasłania usta ukazuje się plama różowa. Pielegniarka siedząca opodal patrzy ze smutkiem na Tolę...

Nazajutrz słońce świeciło cudnie, góry wyglądały prześlicznie lśniąc bielą

śniegów skrzące się najświetniejsze diamenty w mroźnym górskim powietrzu. Na leżalni panował ruch i gwar, mali kuracjusze układali się na swych leżakach śmiejąc się i gawędząc. I nikt z dzieci nie widział, że leżak Toli jest puasty, nikt nie zauważył nieobecność bladej, zawsze mileżącej dziewczynki.

A Tola zimna i nieruchoma leżała w mroczonej kaplicy, a pociągami pośpieszonym jechali jej zrozpaczeni rodzice wezwani desperacją...

Zaś dusza Toli piękna i czysta, leciała i wznosiła się coraz wyżej ku Niebu w objęciach jasnego anioła. Teraz jest Tola szczęśliwa, nie ją nie boli, ani pokłute rączki ani płuca i tak lekko odrycha i jest tak blisko słońca, że może się bawić jego promieniami.

Jaką to przedziwną muzykę słyścić, co to za śpiew cudowny? To śpiewają aniołowie — objaśnia Tolę anioł — jesteśmy u wrót Nieba!

Taka sobie powiastka

nie i zażądało pierwszeństwa dla siebie, ponieważ wszystko najpierw usłyszysz.

— Mylisz się — oświadczył nos z namaszczeniem — pierwszeństwo mnie się należy, bo mój węż wszystko wy-czuje najprędzej.

W tym miejscu odezwały się usta z trudnym zdawało się do zbicia argumentem, że przecież one całe to towarzysztwo żywią, na to jednak ręka zapytała ironicznie:

— A kto doprowadza potrawy do ust?

Zaśmiała się teraz noga i rzekła:

— No, a kto rękę dowiedzie do tych potraw?

Tak sprzeczały się wszystkie części ciała długi czas, nie chcąc jedno drugiemu ustąpić. Jedno tylko serce milczało i wykonywało pilnie swą pracę, przysłuchując się kłótni.

Aż wreszcie po dziewięciu dniach i dziewięciu nocach, gdy końca kłótni jeszcze nie było widać, odezwało się:

— Dłaczego się kłócicie o takie błahostki? Czym byćście wszystkie były, gdyby serce bić przestało?... Oczy nie będą mogły widzieć, uszy słyszeć, nos traci wąż a ręce i nogi nie będą mogły się poruszać i doprowadzać potraw ustom. Mimo to nie twierdzą, że mnie

Mały król

Słyszycie często bajki o królewnach. I myślicie sobie zawsze przy tym: „Bajka! Teraz przecież nie ma już królów, tylko prezydenci, teraz jest inaczej; historie z królami i królewiczami mogły dziać się tylko w dawnych czasih.

Otóż nie! Są niektóre kraje, w których panują jeszcze królowie z bajek — bo król w bajce musi mieć długą brodę, szkarłatny płaszcz z gronostajami i złotą koronę. A teraz takie płaszcze i korony wyszły przeważnie z mody i król ubiera się w nie tylko na bardzo rzadkie okazje, przeważnie raz tylko w życiu podczas koronacji. Na codzień nosi zwyczajne ubranie, a na święta wkłada przeważnie mundur wojskowy z orderami. Tacy są dziś królowie.

Otóż o jednym takim królu chciałem wam opowiedzieć. Król i jego państwo jest wprawdzie wymyślone, ale historia dzieje się nie w zamierzonych, lecz w dzisiejszych czasach.

Państwo nazywa się Rabarbaria, a król nosi dumne imię Rododendryka Piętnastego. Król Rododendryk XV

mieszka w pięknym pałacu, otoczonym jeszcze piękniejszym ogrodem. Gdy w pałacu odbywa się uroczystość, dworskie przyjęcie, bal lub raut — fronton pałacu ozdobiony bywa flagami, a w ogrodzie rozżarzają się setki kolorowych lampionów. Wygląda to wtedy, jak czarowany ogród z bajki.

Właśnie w dniu, w którym rozgrywa się nasza historia, pałac i ogród są tak uroczyście udekorowane. W pałacu ma się odbyć uroczystość. Przybył do stolicy ambasador sąsiedniego państwa, Buranezi i ma królowi Rododendrykowi złożyć listy uwierzytelniające. To jest taka uroczystość dyplomatyczna, o jakiej czytaliście może kiedy w gazetach. Ambasador przyjeżdża do pałacu powozem, w otoczeniu szwadronu kawalerii. U wejścia wita go kompania honorowa, mistrz ceremonii prowadzi go do sali audiencyjnej, gdzie czeka na niego król, albo prezydent. Ambasador wygłasza mowę, wręcza swoje dokumenty, król, czy prezydent (zależy od tego, czy państwo jest królestwem,

czy republiką) odpowiada, a potem zaprasza ambasadora na śniadanie.

Tłumy ludzi stały przed pałacem, chcąc zobaczyć chociaż część uroczystości. Ludzie bardzo lubią patrzeć na parady, w których biorą udział dostojnicy i wojsko. Ambasador miał przyjechać o 12-ej, a była dopiero jedenasta, ale ludzie już zbierali się i czekali na początek parady.

W tłumie ludzi stał też mały, może dziesięcioletni chłopiec. Ubrany był bardzo biednie, gdyż jego ojciec był ubogim robotnikiem. Na imię chłopcu było Zygmunt. Chociaż był mały, już pomagał rodzicom i pracował, sprzedając gazety. O godzinie jedenastej miał wolny czas, bo ranne gazety już rozsprzedał, a południowe jeszcze nie wyszły. W południowych gazetach na pewno będzie dokładny opis uroczystości, więc Zygmunt chciał ją sobie zobaczyć, żeby później w gazecie sprawdzić, czy wszystko odbyło się tak, jak opisali.

Stał sobie przed pałacem, razem z innymi ludźmi, a że do przyjazdu ambasadora było jeszcze dużo czasu, zaczął się przechadzać wzdłuż ogrodzenia ogrodu.

— Ślicznie jest w tym ogrodzie — myśli sobie. — A wieczorem będzie jeszcze ładniej, gdy zapalą te wszystkie kolorowe lampiony. Ciekaw jestem, czy w tym ogrodzie są też jabłka i gruszki? — rozważał dalej. — I czy są kartofle i marchew? Szkoda przecież trzymać taki kawałk ziemi bezużytecznie, szkoda, żeby rosły tu tylko drzewa i krzaki, które nie dają żadnych owoców. Ho, ho! Gdybyśmy my mieli taki ogród, to byśmy nasadzili w nim tyle jarzyn, że starczyłoby na całą zimę. Można by jeszcze coś niecoś sprzedać...

Tak sobie rozmyśla i idzie wzdłuż ogrodzenia parkowego. A ogrodzenie ma podmurowanie z granitu; górą zaś jest kratka żelazna, przez którą można zajrzeć do środka. Zygmuś, oczywiście, zagląda. Patrzy, jakie to tam piękne kwiaty kwitną na klombach i gazonach.

— Gdybym tak mógł narwać sobie tych kwiatów — myśli. — Można by je sprzedać później na rynku. Zapłaciłoby za nie dobrze. Gdyby jeszcze powiedział, że to są kwiaty z królewskiego ogrodu. Ho, ho! Nikt by się nawet nie targował.

(Ciąg dalszy nastąpi)



XX-a rocznica Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej

Uroczysta msza św. polowa, odprawiona przez ks. biskupa Adamskiego w Cieszynie Zachodnim, na zburzonych b. fortyfikacjach czeskich. Na nabożeństwie był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki z małżonką, Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski, ministrowie: Roman, Poniatowski, gen. Kasprzycki, gen. Bortnowski, woj. Grażyński i inni.

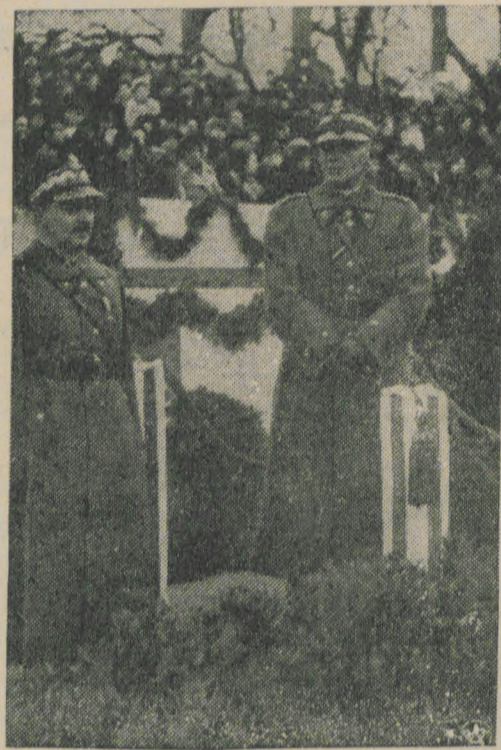
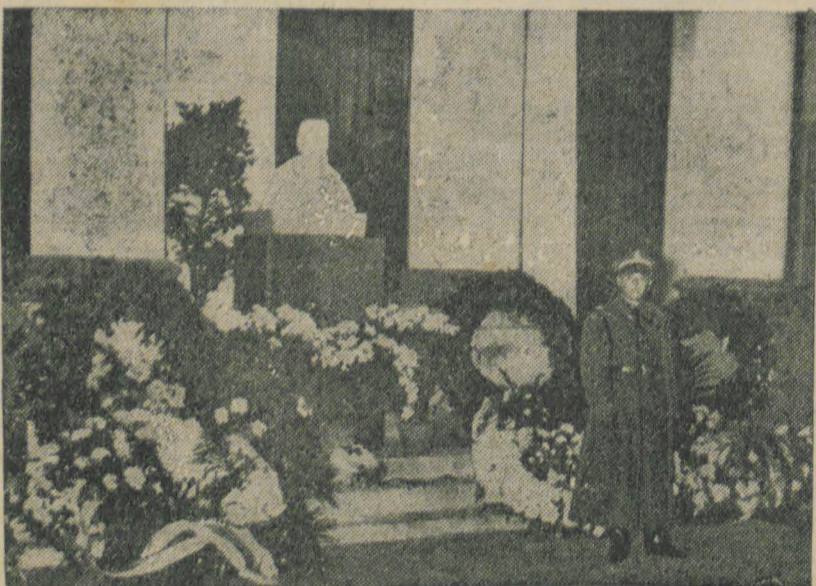
Defilada oddziałów kawalerii przed Panem Prezydentem R. P.



Moment uroczystego wręczenia Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego wszystkich gmin, miejskich i wiejskich powiatu warszawskiego.



Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej kontradmirał Świrski dekoruje oficerów Marynarki Wojennej w dniu 11 bm. odznaczeniami państwowymi.



Marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjmuje rewię wojsk w Warszawie. Obok Pana Marszałka — gen. Głuchowski.



Z uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Lyautey

Jak już donosiliśmy, w Casablance odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Francji Lyautey.

Na zdjęciu — Delegacja b. kombatanów polskich ze sztandarem, podczas uroczystego odsłonięcia pomnika w Casablance.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Mauzoleum Żwirki i Wigury w Cierlicku.

Bawiący na Śląsku Zaolzańskim Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki wraz z małżonką przyszedł na miejsce tragicznej śmierci Żwirki i Wigury w Cierlicku. Pan Prezydent R. P. złożył na Żwirkowisku wiązkę kwiatów, poczym zwiedził Mauzoleum, wzniesione ku czci bohater-skich lotników. Pan Prezydent wypowiedział się m. i., że tragiczna śmierć lotników, opromieniona sławą zwycięstwa urasta do znaczenia symbolu. „Żwirkowisko stało się miejscem pielgrzymek ludności Zaolzia, jako symbol idącej ku wielkości Polski, jako symbol nierozdzielnej wspólnoty uczuć Polaków po obu stronach granicy”...

Na zdjęciu — Moment złożenia kwiatów przez Pana Prezydenta R. P. na Żwirkowisku.

Hołd Marszałka Śmigłego-Rydz wraz z generalizacją, złożony przed Pałacem Belwederskim pamięci Pierwszego Marszałka Polski i Twórcy Niepodległości Józefa Piłsudskiego — w wigilię dnia 11 listopada.

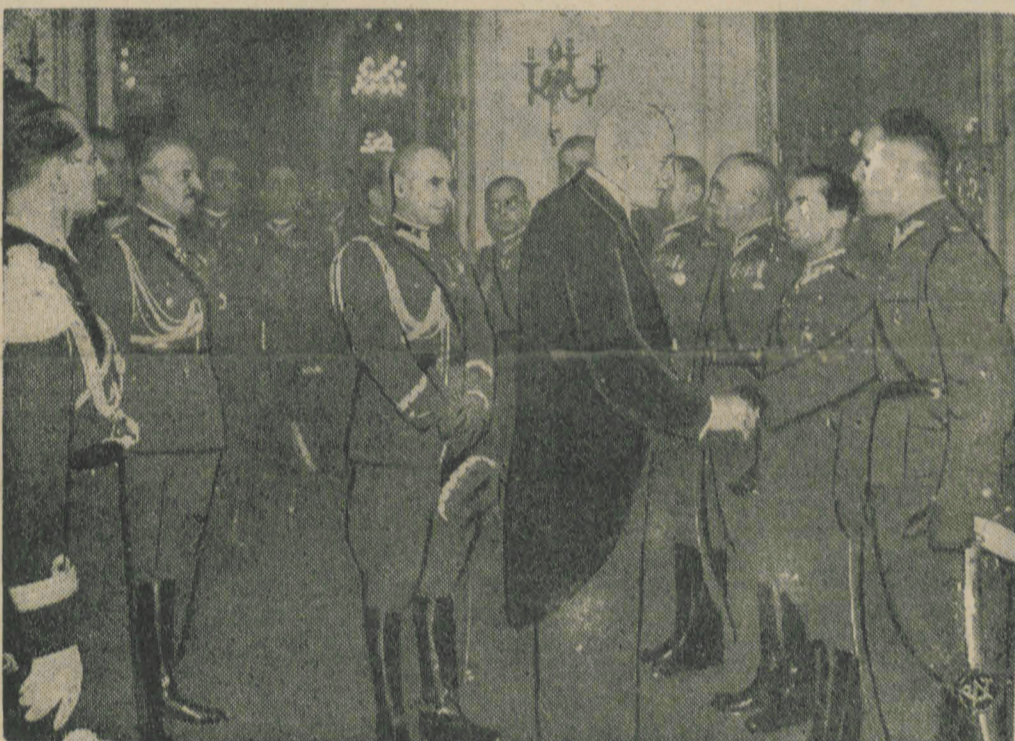


Ludność Zaolzia składa hołd Naczelnemu Wodzowi.

Bawiąca w Warszawie wycieczka 1000 Rodaków ze Śląska Zaolzańskiego, przybyła onegdaj przed Główny Inspektorat Sił Zbrojnych, celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Do Pana Marszałka przemówił imieniem ludności Zaolzia nadsztygar Józef Ondruch, który wyraził

serdeczną wdzięczność całej ziemi Zaolzańskiej dla Pana Marszałka za wyzwolenie jej z pod obcego jarzma, oraz złożył przyrzeczenie usilnej pracy dla ukochanej Polski.

Na zdjęciu — Pan Marszałek Śmigły-Rydz przed frontem górników polskich ze Śląska Zaolzańskiego.



Nowopromowani podporucznicy u P. Prezydenta R. P.

Tradycyjnym zwyczajem przybyli na Zamek Królewski, nowomianowani podporucznicy, wychowankowie Szkół Podchorążych wszystkich rodzajów broni, aby złożyć hołd i przedstawić się Panu

Prezydentowi R. P., jako najwyższemu Zwierzchnikowi sił zbrojnych w Państwie.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z najmłodszymi podporucznikami armii polskiej. Obok Pana Prezydenta R. P. Naczelnny Wódz Pan Marszałek Śmigły-Rydz.



Górnicy polscy z Belgii, u Pana ministra Kościalkowskiego

Pan minister Opieki Społecznej Kościalkowski przyjął delegację Centrali Związków, Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii w osobach prezesa Błaszczyka, sekretarza generalnego Witzaka i p. p.

Nowaka oraz Milczaka. Delegacja ta, której towarzyszyli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, reprezentowała emigrację polską w Belgii, ze szczególnym uwzględnieniem polskich górników.



Kopia cudownego Obrazu Matki Boskiej dla kościoła w Karwinie.

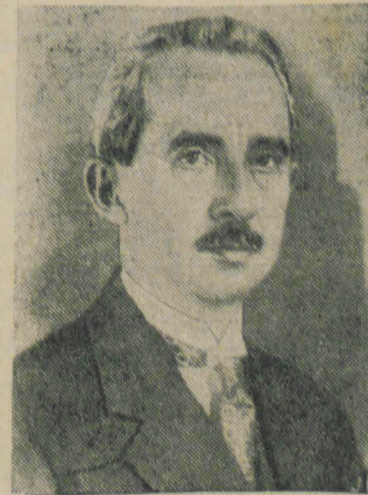
Na Jasnej Górze w Częstochowie odbyło się uroczyste poświęcenie wiernej kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonanej przez art.-mal. Łazarską. Obraz ten zostanie ofiarowany przez Związek Powstańców Śląskich i Ochotniczy Korpus Zaolzański dla kościoła parafialnego w Karwinie na Zaolziu.

Na zdjęciu — generał Ojców Paulinów Pius Przeździecki i O. Justyn Nipocki, kustosz Jasnej Góry, przed kopią Cudownego Obrazu.



Pomnik wodza narodu

Na zdjęciu — Pomnik Marzalka Józefa Piłsudskiego w Wilejce, dłuta art.-rzeźb. Hermanowicza, uroczystie odsłonięty w dniu 11 bm.



Nowy prezydent Turcji

Reprodukujemy podobiznę nowoobranego po śmierci Kemala Atatürka Prezydenta Republiki Turckiej gen. Ismet Inonu.

